

## Ratujcie mojego ojca

Rodziną Zastępczą jesteśmy już od 1991 roku. Bardzo mi miło, że coraz częściej mówi się o potrzebie tworzenie rodzin zastępczych.

Wychowaliśmy chłopca Patryka. Dziś jest szczęśliwym ojcem i mężem, zbudował dom, jest magistrem informatyki, prowadzi własną firmę.

Obecnie wychowujemy piątkę dzieci. Czworo rodzeństwa i Luizę, dziewczynkę porzuconą przez biologicznych rodziców. Dla nich wszystkich najważniejsze jest codzienne poczucie, że są bardzo kochane, że w każdej sytuacji mogą na nas liczyć. Mamy duży dom. Budując go wiedzieliśmy już, że zamieszkają w nim dzieci, i nie wyobrażam go sobie bez ich śmiechu czy tupania po schodach. Do tego roku prowadziłam też własną działalność gospodarczą, ale obecnie, ze względu na chorobę Magdy (ma ADHD) zdecydowałam się całkowicie poświęcić dzieciom. Byliśmy z mężem przekonani, że uzyskam kwalifikację zawodowej rodziny zastępczej, ale okazało się to niemożliwe ze względów niezależnych od nas. Mieszkamy w innej gminie niż nasze szkraby i powiedziano nam, że właśnie dlatego nie jest możliwe uzyskanie takiego statusu. Ale w sumie i tak postąpiłabym tak samo, bo najważniejsze jest dobro dzieci, a one są takie kochane, dobre i szczęściem jest patrzeć na ich uśmiechnięte buźki.

Najmłodsza, Asia, odkryła ostatnio bardzo ważną sprawę. Jaka? Zacytuję jej słowa: „*Ciocia, ja już wiem, po co są u kobiet piersi. One są po to, żeby przytulały się do nich dzieci*”. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy małe jeszcze Asiátko uczyło się czytać. Były to rysunki różnych, podpisanych przedmiotów. Asia czyta: „*D-o-m, l-a-s.*” W końcu widzi na rysunku konewkę i czyta „*p-o-d-l-*

*e-w-n-i-k*”. Takich zabawnych sytuacji jest na co dzień wiele.

Najpiękniejszą jednak chwilę przeżyłam z moim pierwszym wychowankiem Patrykiem. W ubiegłym roku, późną jesienią mieliśmy z mężem wypadek samochodowy. Mnie nic się nie stało, ale mąż stracił przytomność. Natychmiast zadzwoniłam do Patryka, a on błyskawicznie zjawił się koło nas. Ponieważ ja byłam w szoku, samochód prawie się palił, a w środku był mąż, nasz Patryk rozmawiał z policjantem. Słyszałam, jak mówił: „*To są moi rodzice, ratujcie mojego ojca!*” Już po wszystkim, gdy mąż odzyskał przytomność, nasz Patryk był z nami cały czas. Odwożąc mnie i męża do domu, powiedział po raz pierwszy, że jesteśmy dla niego i zawsze będziemy prawdziwymi rodzicami i że dziecko, którego się spodziewa, będzie mówiło do nas nie ciciu i wujku, ale babciu i dziadku.

I tak się stało. Mamy wnuka!

Nie wiem, jakie będą losy naszej kochanej piątki, którą wychowujemy teraz, ale jedno jest pewne – one wiedzą, że u nas jest ich dom, do którego zawsze mogą powrócić.

*Opowiadała Rodzina Zastępcza z województwa mazowieckiego*